

KRZYSZTOF KOSIŃSKI  
Instytut Historii PAN, Warszawa

## LITERACI POLSCY W TRYBACH POLITYKI\*

### Polityka kulturalna

Obszerna i starannie udokumentowana książka Konrada Rokickiego pt. *Literaci* to pierwsza kompletna analiza polityki władz PRL wobec środowiska literackiego w latach 1956–1970. Z jednej strony przynosi ona wiele nowych ustaleń, z drugiej — stanowi kontynuację uznanych dzieł historyków starszego pokolenia, przede wszystkim *Polskiego roku 1968* Jerzego Eislera oraz *Anatomii buntu* Andrzeja Friszke<sup>1</sup>.

W pierwszych dwóch rozdziałach książki Autor rozszyfrowuje system zarządzania kulturą po 1956 r. Analiza ta jest ciekawa, gdyż pokazuje niedookreślenie systemu PRL: przenikanie się aparatu państwowego i partyjnego, choć niekonsekwentne — z pewnymi obszarami kompetencyjnie niejasnymi, co z kolei skutkowało woluntaryzmem, akcyjnością, doraźnością.

Formalny nadzór nad środowiskami kultury, w tym nad Związkiem Literatów Polskich, sprawowało Ministerstwo Kultury i Sztuki, w którym szczególną rolę odgrywał Departament Wydawnictw, nadzorujący plany wydawnicze w skali kraju, a co najważniejsze — zarządzający dystrybucją papieru (s. 46). Niemniej centrum decyzyjne znajdowało się w Komitecie Centralnym PZPR. Rokicki w interesujący sposób pokazuje zachodzące tu zmiany w zarządzaniu kulturą. W listopadzie 1956 r. rozwiązano Wydział Kultury KC i powołano w jego miejsce tzw. Sekretariat ds. Kultury, w którym zatrudniono kilku byłych pracowników Wydziału Kultury. Inaczej niż przed 1956 r. Sekretariat nie sprawował nadzoru nad Ministerstwem Kultury i Sztuki, lecz jedynie monitorował jego działalność (s. 49).

We wrześniu 1957 r. przy KC utworzono dodatkowo Komisję Kultury, która

---

\* Na marginesie książki Konrada Rokickiego pt. *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, Instytut Pamięi Narodowej, ss. 592.

<sup>1</sup> J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010.

składała się zarówno z funkcjonariuszy partyjnych, jak i przedstawicieli środowisk twórczych. Na czele Komisji stanął były prezes ZLP Leon Kruczkowski, a z ramienia KC pracę Komisji nadzorować miał Tadeusz Daniłowicz. W praktyce, jak przekonuje Rokicki, kompetencje Komisji Kultury pozostawały niejasne, a z czasem stanie się ona właściwie atrapą.

Okres decentralizacji zakończył się w 1959 r. W styczniu 1960 r. reaktywowany został Wydział Kultury KC. Na jego czele stanął dotychczasowy I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu Wincenty Kraśko.

Jak pokazuje Rokicki, Wydział Kultury KC czy Komisja Kultury wypracowywały propozycje, które trafiały do sekretarza KC odpowiedzialnego za „odcinek kultury” i za jego pośrednictwem docierały do Sekretariatu KC. Sekretarzami odpowiedzialnymi za kulturę, po Jakubie Bermanie, byli kolejno Edward Ochab (marzec 1954–styczeń 1955; październik 1959–luty 1962), Jerzy Morawski (styczeń 1955–sierpień 1956, maj 1957–październik 1959), Witold Jarośniński (sierpień 1956–maj 1957), Ryszard Strzelecki (luty 1962–listopad 1968) i Stefan Olszowski (listopad 1968–luty 1971). Rokicki zastrzega, że zwłaszcza Strzelecki i Olszowski nie byli szczególnie zainteresowani sprawami kultury, co sprawiało, iż kluczowe decyzje przeważnie zapadały w Sekretariacie KC, w poważniejszych kwestiach – w Biurze Politycznym KC, a w praktyce decydujący głos należał do Władysława Gomułki, ewentualnie do wpływowego Zenona Kliszki.

Jednym z zadań Sekretariatu ds. Kultury, a potem Wydziału Kultury KC było kontrolowanie podstawowych organizacji partyjnych. Rokicki podkreśla, że po 1956 r. liczba członków Podstawowej Organizacji Partyjnej, zwłaszcza w Warszawie, wyraźnie zmalała (ze 150 w 1957 do 112 w 1960 r.). Tendencja ta została zahamowana w 1963 r., niemniej liczba literatów partyjnych rosła wolniej niż ogólna liczba członków ZLP. W omawianym przez Rokickiego okresie najistotniejszą rolę pośród pisarzy partyjnych odgrywali Jerzy Putrament oraz Józef Lenart, którym Autor poświęca wiele uwagi (s. 47). W ocenie Rokickiego znaczenie POP, pomimo zróżnicowania środowiska partyjnych pisarzy, polegało przede wszystkim na tym, że miała ona znaczny wpływ na wybór reprezentacji środowiska pisarzy czy obsadę stanowisk w ZLP (s. 48).

Z punktu widzenia samych pisarzy najistotniejsza była kwestia cenzury. Rokicki akcentuje tu trzy fakty. Po pierwsze, podkreśla, że zarówno przed, jak i po 1956 r. kompetencje Głównego Urzędu Kontroli Publikacji, Prasy i Wydawnictw nie były prawnie uregulowane, co sprawiało, że jego ingerencje przeważnie były nieprzewidywalne (s. 53). Po drugie, Rokicki zauważa, że „inne kryteria cenzury obowiązywały w Warszawie, inne w pozostałych miastach”. Z reguły presja wywierana na środowiska literackie w mniejszych miastach była znacznie większa niż w Warszawie i Krakowie (s. 54). Autor *Literatów* zwraca też uwagę na zjawisko autocenzury, choć zastrzega, że „paradoksalnie gra z cenzurą” nierzadko „sprzyjała doskonaleniu przez pisarzy mistrzostwa języka, a u czytelników wyrabiała odruch wnikliwego czytania” (s. 58).

Systemu nadzoru nad środowiskiem literackim dopełniał aparat bezpieczeństwa. Rokicki zaznacza, że w pierwszych latach po 1956 r. rezultaty inwigilacji

„były mizerne”, głównie na skutek dość niskiego poziomu wykształcenia kadry Służby Bezpieczeństwa, który dopiero z czasem ulegnie poprawie (s. 61). Mimo słabości presja SB na środowiska literackie wyraźnie rosła. Można wskazać kilka jej przejawów. Pierwszy to agentura. Rokicki podaje, że w 1963 r. Wydział IV Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych miał „wśród inteligencji” wprawdzie tylko 16 tajnych współpracowników, ale też 145 „kontaktów poufnych” (s. 62). Po drugie, SB sprawowała kontrolę nad wyjazdami zagranicznymi pisarzy. Każdy literat zobowiązany był po powrocie sporządzić sprawozdanie — oficjalnie dla ZLP, w rzeczywistości — dla SB. Stąd też pisarze na różne sposoby próbowali poprzestawać na zdawkowych informacjach (s. 68). Po trzecie, w istniejącym od listopada 1956 r. Wydziale IV Departamentu III dokonywano analizy twórczości pisarzy, szczególnie tych, których uznawano za niebezpiecznych dla ustroju. W ich wypadku istotną rolę odgrywali tzw. konsultanci, którzy recenzowali maszynopisy, oceniali zgodność treści z zasadami ustroju, niekiedy także ustalali tożsamość autorów piszących pod pseudonimem (s. 59, 67)<sup>2</sup>. Po czwarte, SB posiadała dostęp do protokołów posiedzeń władz ZLP, zjazdów, zebrań, co dawało możliwość oceny nastrojów w środowisku (s. 64). W przypadku rozpracowywanych pisarzy SB stosowała takie techniki operacyjne, jak podsłuch czy perlustracja korespondencji (s. 64).

Wprawdzie w zakończeniu książki Rokicki zaznacza, że w okresie rządów Gomułki „nie założono sprawy obiektowej na Związek Literatów Polskich”, a „systematycznej obserwacji czy rozpracowaniu podlegali nieliczni pisarze”, niemniej szereg przykładów, jak choćby symboliczna dla lat sześćdziesiątych sprawa Niny Karsov i Szymona Szechtera, wskazuje, że rola SB w środowisku literackim była bardzo istotna (s. 65).

### Linie podziału wśród pisarzy

Środowisko literackie nie było jednolite. Rokicki dowodzi, że można by wskazać co najmniej trzy linie podziałów, które sprawiały, że w zależności od kontekstu te same osoby mogły przynależeć do różnych grup. Po pierwsze, Autor przekonuje, że po 1956 r. (i na skutek wydarzeń roku 1956) podział na partyjnych i bezpartyjnych, przynajmniej w środowiskach inteligenckich, utracił wcześniejsze znaczenie i niekoniecznie oddawał rzeczywisty rozkład opinii, o czym zdaniem Rokickiego świadczą zwłaszcza protokoły zebrań POP Oddziału Warszawskiego ZLP (s. 24). Co więcej, wśród pisarzy partyjnych zarysowywał się podział na tych, którzy mieli dostęp do wyższych szczebli władzy, i na tych, którzy byli go pozbawieni. Przykładem Lenart, który — wedle oceny Rokickiego — jako pisarz „praktycznie nie istniał”, ale jako zastępca członka KC PZPR i redaktor naczelny „Współczesności” „miał wiele do powiedzenia w sprawach literatury” (s. 23).

---

<sup>2</sup> Szerzej: S. Bereś, *Służba Bezpieczeństwa jako krytyk literacki*, w: *Artyści władzy, władza artystom*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2010, s. 23–49.

Po drugie, na ogół decydujący okazywał się podział na znanych i nieznanym. Rokicki wskazuje, że „pisarz popularny, rozpoznawalny, liczący się w środowisku” mógł zapewnić sobie (względna) niezależność wobec władz. Co ważne, mógł też liczyć na wsparcie międzynarodowej opinii publicznej, z którą Gomułka mimo wszystko się liczył, choć znacznie mniej niż Edward Gierek w następnej dekadzie. Z kolei pisarz „anonimowy” był „skazany na daleko większe kompromisy z cenzurą”, musiał też „brać udział w kampaniach propagandowych” (s. 24).

Po trzecie, istotne znaczenie miał podział na Warszawę i tzw. prowincję. Rokicki wskazuje, że OW ZLP dominował liczebnie nad wszystkimi pozostałymi ośrodkami. W rezultacie to właśnie delegaci warszawscy decydowali o wyborze władz związkowych, także „o ich obliczu politycznym”. Autor *Literatów* zauważa, że kwestia uprzywilejowania, także finansowego, środowiska warszawskiego powracała podczas kolejnych zjazdów ZLP (s. 25).

Osobna kwestia to sympatie i antypatie nierzadko idące w poprzek wszelkich podziałów. Trzeba zatem zaznaczyć, co zresztą wielokrotnie czyni Autor, że określenie „środowisko literackie” ma charakter umowny i może być mylące. Mimo wszystko nawet najwięksi krytycy uznawali, że w warunkach monopolu politycznego PZPR to właśnie środowisko literackie pełni funkcję rzecznika opinii publicznej (s. 31).

#### 1956 – 1959

Idąc tropem *Literatów*, można by podzielić okres 1956–1970 na sześć faz. Faza pierwsza to lata 1956–1959.

Za symboliczne zerwanie ze stalinizmem (którego skutkiem poświęca sporo uwagi, nawiązując m.in. do prac Andrzeja Wernera) uznana została XIX Sesja Rady Kultury i Sztuki, która odbyła się miesiąc po tajnym referacie Nikity Chruszczowa na XX Zjeździe KPZS (23–24 III 1956). Zażądano wówczas „przywrócenia całkowitej wolności twórczej, ożywienia prowincjonalnych ośrodków kultury, rehabilitacji dokonań kulturalnych Polski międzywojennej oraz zrewidowania stosunku do twórczości świata zachodniego i decentralizacji instytucji kulturalnych” (s. 102). Rokicki akcentuje tu również fakt, że spod kontroli kierownictwa PZPR niemal całkowicie wymknęła się wówczas POP przy OW ZLP (s. 102–103, 109). W ocenie Autora w 1956 r. doszło do rozpadu „dotychczasowych struktur życia kulturalnego” (s. 111).

Historyczny VII Walny Zjazd ZLP odbył się z pewnym opóźnieniem na przełomie listopada i grudnia 1956 r. Przebiegał on w spokojniejszej atmosferze, niż można by się spodziewać, na co wpływ miała klęska powstania węgierskiego, z którym znaczna część literatów otwarcie się solidaryzowała (s. 117). Poza tym, jak zauważa badacz, dogmatyczna grupa pisarzy partyjnych nie otrzymała wsparcia nowego kierownictwa PZPR, które nie miało jeszcze wówczas „sprecyzowanej wizji działań w sferze kultury” (s. 118). Ustępujący Kruczkowski nawet nie starał się bronić dorobku dotychczasowego Zarządu Głównego. Nowym prezesem został Antoni Słonimski, a jego zastępcami wybrano Juliana Przybosa, Michała Rusinka i Jerzego

Zawieyskiego, choć zdaniem Rokickiego wynik głosowania mógłby być inny, gdyby na kandydowanie zdecydowała się Maria Dąbrowska (s. 120). Z wystąpień zjazdowych Rokicki odnotowuje m.in. wystąpienie Stefana Kisielewskiego, zwieńczone tezą, że emigracja nie ma prawa oceniać postaw pisarzy w kraju, co można odczytać jako sugestię zachowania umiaru w rozliczaniu minionej epoki (s. 118).

Słonimski nadał ZLP nowy charakter. Po pierwsze, chciał, jak to formułuje Rokicki, „odideologizować związek i nadać mu charakter *bytowy*”, co budziło zresztą różne kontrowersje (s. 121). Po drugie, opowiadał się za decentralizacją ZLP i usamodzielnieniem jego oddziałów, choć jak zauważa Autor, w realiach ustrojowych PRL, zapewne wbrew intencjom Słonimskiego, decentralizacja prowadziła jednak do osłabienia pozycji oddziałów ZLP w relacjach z lokalnymi władzami (s. 145). Po trzecie, dążył do odnowienia łączności z kulturą Zachodu, stąd z jednej strony starania o program stypendialny dla młodych twórców (w tym wyjazdy zagraniczne), z drugiej — o tłumaczenia literatury amerykańskiej czy francuskiej, a także wydanie niektórych dzieł polskich emigrantów (s. 145).

Rokicki należy do historyków, którzy dowodzą, że odchodzenie ekipy Gomułki od Października zaczęło się w 1957 r. Już w maju podczas IX Plenum KC Gomułka zaatakował personalnie Leszka Kołakowskiego, Wiktora Woroszylskiego i Romana Zimanda „jako ideologów rewizjonizmu wśród partyjnej inteligencji” (s. 125). Gomułka oznajmił też, że choć pisarze uzurpują sobie rolę „sumienia narodu”, to partia pozostaje „sumieniem klasy robotniczej” (s. 142).

Można wskazać następujące etapy odchodzenia od Października: likwidacja „Po Prostu” w październiku 1957 r. (s. 127, 129); równoczesna likwidacja ok. 250 pism (przeważnie niewielkich) powstałych w okresie „odwilży” (s. 133); niedopuszczenie do wydania literackiego periodyku „Europa”, co doprowadziło do odejścia z PZPR grupy czołowych pisarzy (s. 138); usunięcie z redakcji „Nowej Kultury” Woroszylskiego (s. 150); stopniowe przejmowanie najważniejszego pisma młodych literatów — „Współczesności” (s. 150); wreszcie zaostrenie cenzury, czego przejawem stało się m.in. zablokowanie druku powieści Stanisława Wygodzkiego *Zatrzymany do wyjaśnienia* (s. 152). Zwiastunem nowej polityki kulturalnej ekipy Gomułki było też odejście w 1958 r. sprzyjającego dotąd „październikowym” zmianom Karola Kuryluka ze stanowiska ministra kultury i sztuki (s. 151).

Wszystkie te wydarzenia przyczyniły się do tego, że IX Zjazd ZLP we Wrocławiu w grudniu 1958 r. okazał się, jak pisze Rokicki, „jednym z najbardziej burzliwych zjazdów pisarzy”. Mimo że początkowo uczestnicy Zjazdu skupić się mieli na kwestii konwencji wydawniczej oraz budzecie ZLP, ton obradom nadało wystąpienie Słonimskiego, który napiętnował działania cenzury wobec wydawnictw i prasy literackiej oraz ogólną zmianę polityki władz (s. 156, 157).

Jak wskazuje Rokicki, miesiąc po IX Zjeździe ZLP, 19 stycznia 1959 r., odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR na temat sytuacji w środowisku literackim (s. 161). Autor *Literatów* uważa tę datę za moment zwrotny. Odtąd w polityce kierownictwa PZPR zarysowywały się dwa kierunki: dążenie do osłabienia pozycji tzw. rewizjonistów w ZLP oraz wypracowanie porozumienia z pasywną częścią

środowiska literackiego, czemu mógł sprzyjać fakt, że wielu z nich było uzależnionych od „systemu dotacji związkowych, stypendiów, zapomóg, pożyczek” (s. 163, 175). Rok 1959 zakończył się, wedle określenia Autora, „rozgrywką przeciwko Słonimskiemu”, zakończoną zastąpieniem Słonimskiego podczas X Zjazdu ZLP w grudniu 1959 r. przez Jarosława Iwaszkiewicza (s. 179).

### 1960 – 1963

Początek rządów Iwaszkiewicza w ZLP przypadł na reorganizację administracji zajmującej się kulturą. Rokicki zauważa, że jakkolwiek reaktywacja Wydziału Kultury (9 I 1960) oznaczała powrót do metod rządzenia sprzed 1956 r., to mimo wszystko świadczyła też o randze, jaką rządzący nadawali sprawom kultury (s. 187).

O kierunku obranym przez Iwaszkiewicza świadczy przebieg XI oraz XII Zjazdu ZLP w latach 1960 i 1961. W wystąpieniach programowych nowego prezesa ZLP znalazły się takie kwestie, jak kondycja mniejszych ośrodków literackich; współpraca z wojewódzkimi komitetami partii i radami narodowymi; uregulowanie konwencji autorskiej (negocjacje trwały od 1957 r.); umacnianie środowiska literackiego poprzez tworzenie lokalnych czasopism czy klubów literackich; wykorzystywanie zjazdów ZLP do przekazywania władzom postulatów środowiska; a także tworzenie płaszczyzn porozumienia z instancjami władzy różnego szczebla (s. 190, 195).

Tym samym na drugim planie znalazły się takie kwestie, jak: cenzura, deficyt papieru czy represje polityczne (s. 194, 198). Być może strategię Iwaszkiewicza dałoby się określić jako transakcyjną: negocjowanie lepszych warunków finansowych dla rosnącej liczby członków w zamian za popieranie władz, a przynajmniej unikanie z nimi kolizji. Jedno z pytań, do których skłania książka, brzmi następująco: dlaczego ekipa Gomułka uznała, że ważniejsze jest jednak dla niej definitywne rozprawienie się z „rewizjonistami” (opozycją) niż skorzystanie z umiarkowanego, propaństwowego programu Iwaszkiewicza? To również pytanie o to, co przeważało: antyinteligentki kompleks Gomułka czy logika ustroju?

Na początku lat sześćdziesiątych, czyli w okresie, kiedy nowy zarząd ZLP przyjął bardziej koncyliacyjną postawę wobec władz, wyraźnie zaznaczała się tendencja do umocnienia nadzoru PZPR nad literaturą. W 1960 r. wpływy odzyskiwał Putrament jako I sekretarz POP OW ZLP. Przywracano kontrolę nad prasą literacką; przykładem losy rewizjonistycznej „Nowej Kultury”, ostatecznie połączonej w 1963 r. z „Przeglądem Kulturalnym” w tygodnik „Kultura”, z Januszem Wilhelmim na czele (s. 206, 235). Potwierdzeniem kierunku obranego przez kierownictwo PZPR mógł być też fakt, że w lutym 1962 r. nadzór nad Wydziałem Kultury KC przejął Strzelecki, uchodzący raczej za doktrynera (s. 214).

Na nastroje wśród inteligencji wpływały przede wszystkim takie wydarzenia, jak śmierć Henryka Hollanda (21 XII 1961); rewizja u pisarza Jerzego Kornackiego i zarekwirowanie mu 14 tomów dziennika prowadzonego od 1942 r. (wrzesień 1961); aresztowanie i skazanie na rok więzienia Anny Rudzińskiej (luty 1962); a zwłaszcza likwidacja Klubu Krzywego Koła (1962). Rokicki podkreśla, że wyda-

rzenia te przyczyniły się do wykrystalizowania się w OW ZLP dwóch wyrazistych grup. Pierwsza z nich to pisarze „jawnie opozycyjni wobec polityki kulturalnej partii”: Słonimski, Melchior Wańkowicz, Stanisław Cat-Mackiewicz, Kisielewski, Paweł Jasienica, a także „europejczycy”, czyli pisarze, którzy odeszli z PZPR po zablokowaniu wydawania „Europy” (s. 216). Druga grupa to tzw. fronda partyjna: Alicja Lisiecka, Kazimierz Brandys, Woroszyński i Andrzej Braun, dla których Putrament, jak wskazuje Rokicki, był „upostaciowaniem atmosfery trudnej do przyjęcia w ZLP” (s. 216). W kolejnych latach grupy te stworzą wspólne środowisko, co tym bardziej przyczyni się do zatarcia podziału na partyjnych i bezpartyjnych.

Inna rzecz, że przeważająca większość członków POP (przynajmniej w OW ZLP) znajdowała się w stanie, jak pisano w jednym z raportów, „ideowej stagnacji” (s. 218). Miało to i ten skutek, że już na początku lat sześćdziesiątych dla kierownictwa PZPR podstawowym źródłem informacji o środowisku literackim stawała się SB, a nie komórki partyjne, postrzegane jako niepewne czy wręcz niewiarygodne.

Ciekawa wydaje się tu również ocena postawy Iwaszkiewicza. Porównując jego wystąpienia podczas zjazdów ZLP w latach 1960–1962, Rokicki wskazuje, że można dostrzec przesunięcie akcentów. Unikający konfrontacji prezes ZLP w 1962 r. zaznaczył jednak w referacie zjazdowym, że jakkolwiek należy docenić wysiłki władz, by „zaradzić naszym różnym bledom i pomóc w naszych trudnościach”, to „zbyt często było to jednak myślenie o nas bez nas” (s. 221). Jak pisze Rokicki, Iwaszkiewicz poniekąd „potwierdził to, co odczuwali pisarze”, czyli rosnące trudności z publikowaniem utworów, malejące nakłady czy nawet wstrzymywanie druku na skutek zmniejszania przyznawanej literatom puli papieru (s. 222).

O rozchodzeniu się dróg znacznej części środowiska literackiego oraz kierownictwa PZPR świadczył przebieg XIII Plenum KC, 4–6 lipca 1963 r., które w ocenie Rokickiego — jeśli chodzi o literatów — oznaczało „wypowiedzenie dotychczasowych zasad polityki kulturalnej” (s. 236). O nastawieniu Gomułki wiele mówi kluczowa teza jego referatu: „Partia nie chce się wtrącać do spraw warsztatowych [— —], ale równocześnie partia popiera jak najbardziej twórczość realizmu socjalistycznego” (s. 236). Dalszemu zwiększeniu kontroli nad kulturą służyć miała powołana w październiku 1963 r., zgodnie z uchwałą XIII Plenum, Komisja Ideologiczna KC, której głównym zadaniem uczyniono nadzór nad realizacją wytycznych KC PZPR (s. 237).

Jakkolwiek przebieg XIII Plenum KC mógł sprawiać wrażenie powrotu do totalitarnego modelu państwa, w ocenie Rokickiego kierownictwo PZPR natrafiło na nieprzekraczalny problem niezdolności mobilizacji wokół programu partii. Rokicki podaje, że tezy Gomułki przedstawione na XIII Plenum zostały omówione na zebraniu POP OW ZLP dopiero w październiku 1963 r. Referat Lenarta pt. „Warszawska organizacja partyjna literatów wobec XIII Plenum KC PZPR” został przyjęty właściwie milczeniem, które można odczytać jako wyraz dominujących wówczas nastrojów (s. 238, 239).

## Ogólna charakterystyka ZLP początku lat sześćdziesiątych

W tym miejscu warto zrobić pauzę i spojrzeć — do czego zachęca książka Rokickiego — na środowisko literackie z szerszej perspektywy. Tym bardziej że na początku lat sześćdziesiątych przybrało ono postać, która wydaje się charakterystyczna nie tylko dla czternastoletnich rządów Gomułki, ale i późniejszej historii PRL.

Rokicki sporo uwagi poświęca ankiecie rozesłanej przez Zarząd Główny do członków Związku w 1964 r., która nawiązywała do podobnej ankiety z roku 1929. Warto też dodać, że osobne badania poświęcone inteligencji przeprowadził w 1959 r. Instytut filozofii i Socjologii PAN (s. 34). Najogólniej rzecz ujmując, w porównaniu z rokiem 1929 zaszły następujące zmiany: opóźniło się tempo debiutu pisarskiego, przyspieszeniu uległo natomiast publikowanie przygotowanych prac, wzrosła liczba pisarzy z wyższym wykształceniem, chyba wyraźniej niż przed wojną zaznaczała się dysproporcja między prestiżem a dochodami (s. 36–37).

Tej ostatniej kwestii — sytuacji materialnej — Rokicki poświęca w książce wiele miejsca. Zauważa, że precyzyjne oszacowanie dochodów literatów jest właściwie niemożliwe, gdyż przeważnie nie były to dochody stałe. Nierzadko po „dużych jednorazowych wypłatach” (przy okazji zawarcia umowy wydawniczej) następował okres „bez jakichkolwiek wpływów” (s. 37). Na podstawie badań i ankiety z lat 1959 i 1964 Rokicki szacuje, że ok. 20% literatów uzyskiwało dochody poniżej lub na granicy średniej krajowej. Na przeciwnym biegunie znajdowało się ok. 15% literatów, zarabiających wyraźnie powyżej średniej. Widać tu również podziały terytorialne: najwyższe zarobki uzyskiwali literaci oddziałów warszawskiego, krakowskiego (i katowickiego)<sup>3</sup>.

Na podstawie honorariów wypłaconych pisarzom w latach 1960 i 1961 r. można ustalić, że największe dochody uzyskali wówczas: Jan Dobraczyński, Wojciech Żukrowski, Igor Newerly, Zofia Kossak, Iwaszkiewicz, Jan Parandowski, Putrament, Jan Brzechwa, Mieczysław Jastrun (s. 200). Autor *Literatów* zastrzega jednak, że na wysokim poziomie żyło jednak zaledwie kilka osób, przy czym nawet słynna „willa” Dąbrowskiej w Komorowie w rzeczywistości była skromnym domem podmiejskim (s. 200).

Z wyliczeń dokonywanych przez Rokickiego wynika też wniosek, że większość literatów funkcjonowała w warunkach niepewności finansowej. Co ważne, nie udało się uzyskać niezależnych od centralnego budżetu źródeł finansowania. Źródłem takim mogłyby być tzw. fundusz martwej ręki, czyli środki z praw autorskich pisarzy nieżyjących, zwłaszcza autorów lektur szkolnych drukowanych w dużych nakładach. Do utworzenia takiego funduszu ekipa Gomułki jednak nie dopuściła, zachowując, jak celnie konstatuje Rokicki, „straszak na środowisko w postaci możliwości ograniczenia środków” (s. 20).

<sup>3</sup> Jak zastrzega K. Rokicki, Oddział Katowicki liczone wspólnie z Krakowskim.



Nasuwa się też pytanie, czy w PRL można było być pisarzem poza ZLP. Teoretycznie tak, choć spośród znanych pisarzy jedynie Stanisław Dygat nie posiadał w tym czasie legitymacji związkowej. Rokicki zauważa, że jakkolwiek członkostwo w ZLP wiązało się z poddaniem się instytucjonalnej kontroli, pisarze na ogół „garnęli się do ZLP” (s. 42). Z kilku powodów. Przede wszystkim legitymacja ZLP potwierdzała „status bycia pisarzem”. Pisarze zrzeszeni w ZLP mogli korzystać z dofinansowywanych z kasy Związku domów pracy twórczej i stołówek, ubiegać się o stypendia, otrzymywać honoraria za wieczory autorskie urządzone w domach kultury czy bibliotekach. Zdaniem Autora dla wielu pisarzy były to istotne korzyści (s. 43). Poza tym przynależność do ZLP zapewniała wstęp do literackich kawiarni i klubów, w których, jak wynika z ankiety z 1964 r., spotykała się co najmniej połowa literatów (s. 38). Alternatywą dla ZLP, przynajmniej przed 1968 r., nie był elitarny Pen Club, który zrzeszał tylko wybranych pisarzy, tłumaczy i uczonych (w połowie lat sześćdziesiątych liczył 150 członków) (s. 45).

## Rok 1964

Kolejna, trzecia faza historii ZLP — w okresie opisywanym przez badacza — to rok 1964. Na przełomie 1963 i 1964 r. „nastroje w środowisku były fatalne”, na co wpływały rosnące trudności z drukiem, a co za tym idzie problemy finansowe. Odczuwano też zaostroszony kurs polityczny przyjęty przez kierownictwo PZPR po XIII Plenum KC w lipcu 1963 r. (s. 243).

Rokicki ocenia, że pod koniec 1963 r. grupa opozycyjnie nastawionych pisarzy zacieśniła więzi towarzyskie, a częstsze niż dotąd spotkania w ich mieszkaniach sprzyjały wypracowaniu jeśli nie programu, to przynajmniej ogólnego planu działania (s. 245, 249).

Na początku 1964 r. ekipa Gomułki uczyniła jednak kilka gestów wobec literatów. 15 lutego 1964 r. Biuro Polityczne KC podjęło decyzję o podwyższeniu stawek autorskich o 20% oraz utworzeniu Funduszu Autorskiego, którego środki miały być rozdzielane jednak „w porozumieniu z Prezydium Komisji Ideologicznej KC”, co oznaczało, że promowani finansowo będą literaci wierni aktualnej linii partii (s. 255). Pewne korzyści ogół literatów mógł czerpać z porozumienia między ZLP a Centralną Radą Związków Zawodowych w sprawie wynagrodzeń za spotkania autorskie w fabrykach oraz stypendiów dla pisarzy (s. 244). Rozwiązania te były jednak odbierane zwłaszcza przez opozycyjnych pisarzy z OW ZLP jako połowiczne i *de facto* ograniczające autonomię pisarzy.

Dochodzimy tu do kwestii Listu 34, złożonego przez Słonimskiego w Kancelarii Rady Ministrów 14 marca 1964 r. (s. 260, 263). Rokicki proponuje nieco zmodyfikowaną interpretację w porównaniu z innymi pracami na ten temat. Przede wszystkim akcentuje to, że List 34 powstał w szczególnym momencie. Z jednej strony wśród opozycyjnych pisarzy, skupionych wokół Słonimskiego, narastało przekonanie o konieczności przeciwstawienia się antyinteligentkiej polityce ekipy Gomułki. Z drugiej — akurat na początku 1964 r. kierownictwo PZPR zdecydowało się na (częściową) realizację kilku postulatów zgłaszanych

przez ZLP. Zarazem w środowisku literackim, szczególnie poza Warszawą, przeważała raczej apatia — niechęć zarówno do ideologicznego zaangażowania, jak i opozycyjnych gestów.

Rokicki przedstawia tu chronologię wydarzeń znaną z różnych opracowań: od rozpętania kampanii prasowej przeciwko sygnatariuszom listu po ogłoszenie tzw. kontrlistu, podpisanego, jak to ujęła Dąbrowska, przez „sześciuset iluś tam” (s. 279). Przy czym Autor *Literatów* podkreśla, że kontrlistu nie podpisał żaden sygnatariusz Listu 34 (s. 287). I w tym wypadku ciekawie rysuje się w książce charakterystyka postawy Iwaszkiewicza, który opowiedział się przeciwko Listowi 34, choć 29 marca wystosował do ministra kultury i sztuki Tadeusza Galińskiego list w obronie sygnatariuszy, sugerując nawet rezygnację z funkcji prezesa ZLP, a następnie wyjechał na prawie miesiąc Włoch. Po powrocie podczas spotkania z Gomułką 4 maja 1964 r. Iwaszkiewicz oświadczył, że „nie powinno iść na karb całości środowiska to, czemu winna jest tylko określona jego część” (s. 283)<sup>4</sup>. Z drugiej strony można też obserwować, w jaki sposób władze próbowały rozgrywać podziały w środowisku literackim. Podczas spotkania 8 kwietnia z wybranymi sygnatariuszami Listu 34 premier Józef Cyrankiewicz, zorientowany w animozjach między Słonimskim a Iwaszkiewiczem, oznajmił, zresztą pod nieobecność obu pisarzy, że „widzi w całej sprawie listu zazdrość Słonimskiego” o zorganizowany Iwaszkiewiczowi jubileusz z okazji siedemdziesiątych urodzin oraz wręczony mu z tej okazji Order Budowniczych Polski Ludowej (s. 273)<sup>5</sup>. Pytanie o skuteczność tego rodzaju gier pozostaje otwarte.

Sprawa Listu 34 podzieliła i tak niejednorodne środowisko literackie. Akcja zbierania podpisów pod kontrlistem nie przyniosła „zwarcia szeregów”, lecz „doprowadziła do jeszcze większego chaosu”, czemu nie zapobiegły rozmowy dyscyplinujące w Komitecie Warszawskim PZPR, na które wezwano część pisarzy partyjnych (s. 292).

Interesująca wydaje się odnaleziona przez Rokickiego analiza MSW z końca 1964 r., w której uznano zlekceważenie Listu 34 za błąd, skutkujący wyraźnym wzrostem liczby wykrytych krytycznych wobec władz ulotek, co mogło wskazywać na to, że akcja Słonimskiego nie pozostała bez szerszego echa.

Do względnej normalizacji mogło dojść, zdaniem Rokickiego, we wrześniu 1964 r. podczas Zjazdu ZLP w Lublinie. Ciekawa wydaje się tu jego uwaga, że Iwaszkiewicz w osobistym liście do Kliszki zachęcał, by Gomułka przyjął podczas zjazdu ton zatroskania i unikał gwałtownych wystąpień, zwłaszcza pod adresem Słonimskiego (s. 302). Polityczne gesty na nic się jednak zdały, rok 1964 zakończył się bowiem serią aresztowań i procesów pisarzy — najpierw Wańkowicza, potem Januarego Grzędzińskiego i Jana Nepomucena Millera (s. 305–311).

---

<sup>4</sup> Zob. także: J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1964–1980*, oprac. A. i R. Papiescy, R. Romaniuk, Warszawa 2011, s. 44, przyp. 11.

<sup>5</sup> Zob. także: *ibidem*, s. 43, przyp. 8.

## 1965 – 1966

Czwarta faza w omawianym przez Rokickiego okresie to lata 1965–1966, jego zdaniem dotychczas „słabo opisane” (s. 317), a przynajmniej kilka wydarzeń z tego czasu zasługuje na uważniejszą analizę. Po pierwsze — tzw. memoriał Newerlego. Pomysł przygotowania syntetycznej analizy najważniejszych problemów środowiska literackiego powstał pod koniec 1964 r. w OW ZLP. Nawiązywał on do ankiety wśród członków ZLP, której wyniki opracowywał zespół Andrzeja Sicińskiego. Praca zespołu Sicińskiego, zapewne nieprzypadkowo, zostanie opublikowana dopiero w 1971 r. Zarządowi OW chodziło głównie o przygotowanie syntetycznej ekspertyzy, która mogła by posłużyć w negocjacjach z władzami. Akcent miał tu padać na sytuację materialną środowiska. W trakcie zbierania informacji, czym zajmował się podczas dyżurów w Domu Literatury Newerly, okazało się, że literaci przedstawiają nie tylko swoje problemy materialne, ale też opisują kłopoty wydawnicze, a nawet formułują diagnozy polityczne (s. 323). Tym samym dokumentacja gromadzona przez Newerlego przypominać zaczynała beczkę prochu. Główne tezy memoriału zostały omówione przez Iwaszkiewicza podczas XV Zjazdu ZLP w Krakowie, 3–5 grudnia 1965 r. Najważniejsza okazała się ponownie sprawa cenzury, czego Iwaszkiewicz nie mógł pominąć w swoim sprawozdaniu. Rokicki przytacza tu wypowiedź prezesa ZLP, która wydaje się znamienna dla tego czasu: „Sprawa cenzury jest niejako rozproszona. Istnieje ona w rozmaitych miejscach i właściwie nie wiadomo, gdzie się koncentruje. Stworzenie jakiejś instytucji nadrzędnej niewiele tu pomoże. Chyba jakieś wewnętrzne zwalczanie samej idei cenzury, wytłumaczenie, że pisarz czasem wie lepiej od najbardziej uświadomionych czynników, co jest słuszne i użyteczne dla narodu”. Interesująca wydaje się tu obserwacja Rokickiego, że powyższy komentarz Iwaszkiewicza nie został odnotowany w pozjazdowym raporcie sporządzonym przez SB (s. 343). Inna rzecz, że po kolejnym wyborze na prezesa ZLP Iwaszkiewicz dość ostentacyjnie manifestował swoją polityczną lojalność, podkreślając, że przed wojną wszyscy, oprócz niewielkiej grupy komunistów, mylili się w ocenie Związku Sowieckiego (s. 348). Ostatecznie memoriał Newerlego pozostał jedynie świadectwem epoki. Najważniejszy postulat, jaki się z niego wyłaniał, czyli (co najmniej) prawne uregulowanie cenzury, pozostał bez odpowiedzi. Sam Newerly zrezygnował z członkostwa w PZPR w grudniu 1966 r., co Mieczysław Rakowski ocenił w swoim dzienniku jako „dotkliwą porażkę polityczną partii”<sup>6</sup>.

Drugie ważne wydarzenie w tym okresie to Kongres Kultury Polskiej 7–9 października 1966 r. Wśród 2 tys. delegatów znalazło się miejsce także dla 50 literatów (s. 350). Z punktu widzenia środowiska literackiego ważne wydają się dwa dokumenty kongresowe. Pierwszy — referat Kliszki, który oznajmił, że jakkolwiek „nasza polityka kulturalna gwarantuje pisarzom i artystom swobodę wyboru tematyki i formy”, to jednak władza nie może „zgodzić się na to, aby twórczość kulturalna

---

<sup>6</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963–1966*, Warszawa 1999, s. 452 (zapisek z 3 XII 1966).

była nadużywana do propagowania idei wrogich socjalizmowi lub dla poczynań politycznych w interesie sił stojących po drugiej, imperialistycznej stronie barykady” (s. 351). Drugi istotny dokument to uchwała Kongresu zapewniająca o solidarności „pracowników kultury” z „ambitnymi i dalekowzrocznymi celami, jakie stawia przed naszym narodem Polska Zjednoczona Partia Robotnicza” (s. 351). Nadal zatem obowiązywała doktryna ogłoszona przez Gomułkę podczas XIII Plenum w 1963 r.

Trzecia kwestia to narastające niezadowolenie wśród młodszego pokolenia pisarzy, czego wyrazem okazał się przebieg Zjazdu Młodych Literatów w Lublinie pod koniec 1966 r. Jak pisze Rokicki, zebranych rozdrażnił referat Eugeniusza Kabatca, który zarzucił młodzieży „nieróbstwo, pozerstwo i pogon za stypendiami i łatwymi zarobkami” (s. 353). W odpowiedzi młodzi pisarze zaatakowali zarówno zarząd ZLP, jak i kierownictwo PZPR za ignorowanie problemów młodych twórców (s. 353). Można odnieść wrażenie, że Zjazd Młodych Literatów świadczył o rozmijaniu się nastrojów młodego pokolenia i polityki Gomułki. Tę fazę historii ZLP zamyka sprawa referatu Kołakowskiego, wygłoszonego w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego 21 października 1966 r., w dziesiątą rocznicę Października.

Rokicki opisuje sekwencję zdarzeń znaną z innych prac, szczególnie Eislera: usunięcie Kołakowskiego z PZPR dwa dni po jego wystąpieniu w IH UW; powstanie protestacyjnego Listu 15; wreszcie rezygnacje z członkostwa w PZPR szesnaściorga znanych pisarzy (s. 361). Historyk ocenia, że „jeżeli kierownictwu partyjnemu przyświecał cel oczyszczenia POP ZLP z kilku najaktywniejszych i najbardziej niezadowolonych pisarzy, to sytuacja wymknęła się spod kontroli” (s. 366). Co ciekawe, pod koniec 1966 r. rozważano w KC rozwiązanie POP przy OW ZLP, a jeśli zrezygnowano z tego pomysłu, to głównie ze względu na w miarę stabilną sytuację w pozostałych oddziałach ZLP (s. 376). Istotne wydaje się i to, że po rozprawie z Kołakowskim miejscami spotkań i dyskusji pisarzy coraz częściej stawały się, w miejscach siedzib ZLP, mieszkania, m.in. Ryszarda Matuszewskiego i Ireny Szymańskiej (s. 390). Nie trzeba dodawać, że nieformalne kontakty, wytwarzające silne więzi środowiskowe, miały istotne znaczenie w przededniu Marca '68.

### 1967 – 1968

Piąta faza historii ZLP to lata 1967–1968. Rokicki przedstawia tu interpretację zdarzeń zbieżną z pracami Eislera, Friszkego, Dariusza Stoli, Marty Fik, Anny Bikont i Joanny Szcześnie. Co nowego proponuje autor *Literatów*? Przynajmniej pięć kwestii przez niego poruszonych warto tu odnotować.

Po pierwsze, wraca do pytania o okoliczności wstrzymania wystawiania *Dziadów* w inscenizacji Kazimierza Dejmka po 30 stycznia 1968 r. i zastanawia się, dlaczego *de facto* sprowokowano młodzież studencką do manifestacji; i dlaczego rozbito jej manifestację oraz aresztowano część jej uczestników „dopiero pod pomnikiem Mickiewicza, tworząc okoliczności, które zmuszały ludzi świata kultury do protestów w tej sprawie?” (s. 403). Przede wszystkim Rokicki акцен-

tuje to, że „najgłośniejszy protest” w obronie Dejmkowski *Dziadów*, a zarazem protestujących studentów, wyszedł właśnie ze środowiska literackiego. Jego zdaniem, kluczowym momentem było tu zredagowanie listu protestacyjnego przez Juliusza Żuławskiego, Zygmunta Mycielskiego i Jasienicę 3 lutego 1968 r. Co ważne, następnego dnia Mycielski udał się do Stawiska, aby uzyskać też podpis Iwaszkiewicza, ale prezes ZLP odmówił podpisu i potępił całą akcję, choć później poparł jednak zwołanie zebrania nadzwyczajnego OW ZLP (s. 403). Jak wiadomo z jego dzienników, wkrótce wyjechał za granicę i wrócił do kraju już po rewolcie marcowej.

Po drugie, szczególnie interesująca wydaje się w tej części książki analiza roli MSW w rozpracowaniu środowiska literackiego, ale też wytwarzaniu wokół niego specyficznej atmosfery. Opisując słynne zebranie nadzwyczajne OW ZLP 29 lutego 1968 r., podczas którego przyjęto tzw. rezolucję Andrzeja Kijowskiego przeciwko cenzurze, Rokicki zauważa, że informacje o jego przebiegu Gomułka otrzymał z dwóch źródeł — od instancji partyjnych oraz z MSW. Raport MSW został opatrzony uwagami samego gen. Mieczysława Moczara. Wczytując się w ten dokument, Rokicki dochodzi do wniosku, że minister mógł próbować wpłynąć na reakcję Gomułki. Generał podkreślił bowiem wszystkie dosadniejsze wypowiedzi uczestników zebrania, a niektóre z nich przekreślił „z wyraźną intencją zdenerwowania szefa partii” (s. 436). Jak wskazuje Rokicki, Moczar zaznaczył m.in. „pytanie Słonimskiego o immanentny charakter komunizmu”, Kołakowskiemu przypisał wypowiedź na temat „bezwładu umysłowego władz”, a przy uwadze Kisielewskiego o „ciemniakach” zaznaczył, że padła trzy razy, i to pośród „wulgarnych sformułowań”. Mimo że podczas zebrania nawet Putrament pozwolił sobie na cierpkie uwagi na temat charakteru Gomułki, akurat ta wypowiedź w raporcie Moczara się nie znalazła (s. 436). Analiza dokumentu wydaje się ciekawym przyczynkiem zarówno do opisu „wydarzeń marcowych”, jak i mechanizmów zarządzania państwem komunistycznym.

Po trzecie, Rokicki zwraca uwagę na polaryzację w środowisku literackim. Skala protestów nigdzie nie była tak duża jak w Warszawie, niemniej sprzeciw wobec polityki „marcowej” wyraźnie zaznaczył się również w Krakowie i Gdańsku (s. 455, 456). W większości pozostałych oddziałów zarządy, a zwłaszcza podstawowe organizacje partyjne deklarowały jednak poparcie dla kierownictwa PZPR (s. 457). Zarazem wystąpienia poza Warszawą przeciwko polityce władzy wymagały dużej determinacji i wiązały się z wysoką ceną (s. 456). Przykładem Lech Bądkowski z Oddziału Gdańskiego ZLP, który po 1968 r. będzie na różne sposoby szykanowany, a jego powieść z tego okresu pt. *Huśtawka* ukaże się dopiero po 1989 r.

Po czwarte, Autor wraca tu do oceny postawy Iwaszkiewicza w 1968 r. Charakterystyczne wydaje się jego wystąpienie podczas rozszerzonego posiedzenia ZG ZLP (9 IV 1968). Prezes ZLP oświadczył, iż „nie godzi się z twierdzeniem Gomułki, że ruch rozpoczął się od wystąpienia literatów”, „było mu widocznie wygodniej zrzucić odpowiedzialność na literatów”. Dodał też, że „fala buntu młodych przebiega przez cały świat”. Zarazem pisarz odciął się od wypowiedzi uczestników zebrania nadzwyczajnego OW ZLP z 29 lutego (na którym był nieobecny) i nie

sprzeciwiał się wnioskowi pisarzy partyjnych o wykluczenie z ZLP Jasienicy, Kisielewskiego, Grzędzińskiego (s. 465). Ocena postawy Iwaszkiewicza pozostaje zatem otwarta.

Po piąte, Rokicki opisuje najważniejszy skutek „Marca” — emigrację. Jak wylicza, w latach 1968–1969 wyemigrowało 11 członków ZLP, a w kolejnych latach kilku następnych. W wyliczeniach tych pojawia się jednak błąd: wśród emigrantów marcowych wymienia się Wojciecha Bąka, który, jak wiadomo, zmarł w 1961 r. (s. 449).

### Po roku 1968

Ostatnia faza to okres od połowy 1968 do grudnia 1970 r. Rokicki ocenia, że na skutek pomarcowych represji środowisko literackie uległo rozbiciu. Zwraca uwagę, że zagrożony rozwiązaniem ZLP nie interweniował „w sprawach pisarzy opluwanych przez prasę”, nie zabrał głosu w sprawie inwazji na Czechosłowację, milczał też w czasie procesu „taterników” (s. 478, 494).

Po Zjeździe ZLP w Bydgoszczy w lutym 1969 r. zapanował, jak to określił Wojciech Załuski, „pax Putramenti” — czyli „nic nie mówić o zebraniu 29 lutego”, „nic nie mówić o marcu” (s. 500). Pod dyktando władz Zjazd bydgoski uchwalił zmiany w statucie. Najważniejsza z nich dotyczyła zjazdów, które miały się odtąd zbierać co trzy lata, a nie jak dotąd co półtora roku. Zmiana ta miała utrudnić wystąpienia opozycyjnym literatom (s. 495). Można by zatem powiedzieć, że u schyłku rządów Gomułki środowisko literackie zostało spacyfikowane, co nie oznaczało jednak zmiany jego tożsamości, o czym świadczył przebieg pogrzebu Jasienicy w sierpniu 1970 r., którego opisem Rokicki kończy swoją książkę.

\*

*Literaci* to książka napisana z rozmachem, starannie też przygotowana edytorsko (nie licząc literówek, np. s. 395). Dogłębność kwerendy przeprowadzonej przez Rokickiego z pewnością zasługuje na uznanie. Zarazem książka wyznacza granice pewnego modelu pisania o literatach i literaturze — modelu odczytywania przeszłości głównie za pomocą dokumentów proveniencji urzędowej i patrzenia na przeszłość przez pryzmat polityki.

Monografię cechuje dokumentacyjny perfekcjonizm, ale jego ubocznym skutkiem jest to, że momentami brakuje w niej tego, co ulotne, nieuchwytnie, niezaprotokołowane. Przed blisko stu laty Franz Kafka przestrzegał przed nastaniem epoki, w której ręce ludzi zostaną spętane kajdanami z kancelaryjnego papieru. Lektura książki Rokickiego mimowolnie przypomina o aktualności tej przestrogi. Mamy tu do czynienia z szeregiem paradoksów. Oto czytamy o wystąpieniu Jerzego Wiatra na forum POP OW ZLP 23 lutego 1968 r., choć jego zasługi dla literatury pozostają nieodgadnioną zagadką, nie dowiemy się natomiast z książki o wielu najciekawszych twórcach lat sześćdziesiątych (s. 418). Okazuje się zatem, że jeżeli jakiś pisarz nie zrobił czegoś, po czym pozostałby wyrazisty ślad w takim czy innym protokole, to może nie zaistnieć w narracji historyka.

W ostatnich latach ukazały się dwie prace pt. *Dusza czyścowa*<sup>7</sup> i *Wojaczek wielokrotny*<sup>8</sup>, będące pasjonującymi świadectwami zmiany pokoleniowej (i kulturowej) dokonującej się w literaturze po 1956 r. Mamy w nich to, czego nie znajdziemy w źródłach wykorzystywanych w pracy Rokickiego: funkcjonowanie środowisk pisarzy na co dzień, klimat epoki, artystyczne inspiracje i mody, portrety ludzi, relacje towarzyskie, przenikanie się „oficjalności” i „prywatności”. Dzięki takim książkom wyczuwa się puls epoki. Czytając te (i inne) zbiory relacji, rozumiemy, czym była „zmiana warty” w polskiej literaturze<sup>9</sup>. W książce Rokickiego obraz pokolenia „Współczesności” pozostaje zamazany.

Rokicki napisał książkę o literatach, w której nie ma literatury. Nawet uwzględniając główny temat książki — relacje z władzą — czytelnik może odczuwać niedosyt. To trochę tak, jak gdyby pisać o architektach, nie wspominając o ich projektach, albo o malarzach, nie pisząc o ich obrazach. Momentami wyłania się z książki obraz literatów jako graczy prowadzących rozmaite rozgrywki, nastawione na cele polityczne czy socjalne. W rezultacie znika literacka magia. Konkretny, rzeczowy, bezemocjonalny język Rokickiego na pewno przypadnie do gustu wielu czytelnikom, niemniej nie przybliży on do poznania tajemnicy sztuki.

Praca Rokickiego pokazuje, chcąc nie chcąc, jak trudno opisać charakterystyczne dla PRL zjawiska niszowe, zachodzące na pograniczu świata „prywatnego” i „oficjalnego”. Przykładem takiej niszy, ważnej też z punktu widzenia relacji między literatami a władzą, mogą być redakcje literackie przy zespołach filmowych, dysponujące relatywnie znacznymi środkami i możliwościami. Dzięki takim enklawom niektórzy pisarze zyskiwali szansę wyjazdów zagranicznych, dodatkowych gratyfikacji, umów wydawniczych, a co za tym idzie większej samodzielności. Przykładem — Tadeusz Konwicki, w latach sześćdziesiątych kierownik redakcji literackiej przy Filmie Polskim, czy Jerzy S. Stawiński, kierujący redakcjami literackimi kolejno przy zespołach filmowych „Kamera”, „Panorama”, „Iluzjon”<sup>10</sup>. To także nieformalne relacje łączące pisarzy i redaktorów wydawnictw, nierzadko naruszające reguły systemowe. To również kwestia postaci, które odgrywały istotne role poza kulisami, jak Wilhelm Mach, który w książce Rokickiego nie został chyba należycie doceniony<sup>11</sup>.

Niezupełnie rozwiązany problemem w książce jest genealogia środowiska literackiego. Problem to o tyle istotny, że chyba większość postaci najczęściej pojawiających się na jej kartach debiutowała przed wojną. Wydaje się, że można by tu posłużyć się makietą środowisk literackich — z czasów Dwudziestolecia

<sup>7</sup> *Dusza czyścowa. Wspomnienia o Stanisławie Grochowiaku*, oprac. A. Romaniuk, Warszawa 2010.

<sup>8</sup> K. Batorowicz-Wołowicz, S. Bereś, *Wojaczek wielokrotny. Wspomnienia, świadectwa, relacje*, Wrocław 2008.

<sup>9</sup> J. Błoński, *Zmiana warty*, Warszawa 1961, s. 133–137; A. Werner, *Polskie, arcy-polskie...*, Warszawa 2011, s. 260.

<sup>10</sup> Zob. np. H. Amiradzibi, *Moja filmowa Moskwa*, Warszawa 2011, s. 196–197.

<sup>11</sup> Zob. np. M. Nowakowski, *Pióro. Autobiografia literacka*, Warszawa 2012, s. 24–29.

oraz obu okupacji — zaproponowaną przez Andrzeja Wata w *Moim wieku*. (Nawiasem mówiąc, z niezrozumiałych powodów książka ta nie pojawia się nawet w bibliografii). Na przykład rozpoznanie środowiska literackiego w Białymstoku w latach 1939–1941, w którym kluczową rolę odegrali Janina Broniewska i Grzegorz Smolar, mogłoby rzucić nowe światło na wydarzenia z lat sześćdziesiątych. Akurat w środowisku literackim rozmaite zaszłości, nawet sprzed wielu lat, miały istotne znaczenie.

Dyskusyjna wydaje się ocena roli Słonimskiego jako prezesa ZLP. Rozdział jemu poświęcony Rokicki kończy cytatem z książki Krzysztofa Woźniakowskiego *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją*, sugerującym, jakoby Słonimski pozostawił w spadku Związek „rozbito wewnętrznie i zantagonizowany”, do tego „nieuczestniczący w życiu kulturalno-artystycznym kraju” (s. 182)<sup>12</sup>. Rokicki nie opatrzył tego cytatu komentarzem, a opinia Woźniakowskiego wydaje się jednak kontrowersyjna. Z perspektywy czasu widać, że Słonimski jako prezes ZLP przyczynił się do odnowienia łączności z kulturą Zachodu, zarazem stał na straży godności i niezależności polskiego pisarza. Taki portret skamandryty wyłania się z opublikowanych właśnie dzienników Zawieyskiego<sup>13</sup>. Zarazem to właśnie biografia Słonimskiego pokazuje, jak wiele zależało od niewielu, co chyba warto by dobitniej podkreślić w zakończeniu książki. Wydaje się, że Rokicki nazbyt ufnie podąża tu za trzecim tomem dzienników Iwaszkiewicza.

Warto by też wspomnieć o frapującej roli Instytutu Wydawniczego PAX, o którym niewiele dowiemy się z książki Rokickiego. Autor *Literatów* wielokrotnie akcentuje niejednoznaczność postaw i linii środowiskowych podziałów. Tę niejednoznaczność widać też przecież na przykładzie PAX-u. Przykładem wspomnienia Anki Kowalskiej, późniejszej legendy Komitetu Obrony Robotników, która w 1962 r. podjęła pracę właśnie w wydawnictwie PAX-u. Mówiła po latach: „W Instytucie poznałam wielu przyjaznych ludzi; poza ideologami było też wiele osób *przechowywanych*, źle widzianych przez reżim. Po prostu w tym okresie tu i tak było lepiej niż gdzie indziej, a nie miało się przecież porównania z prawdziwą wolnością”. Z relacji Kowalskiej wyłania się też niejednoznaczny portret Bolesława Piaseckiego, który nie usunął Kowalskiej z wydawnictwa PAX-u, gdy ta przystąpiła do KOR-u. W jednym ze swoich tekstów Kowalska napominała: „wszystkim dzisiejszym i przyszłym historykom PAX-u uprzytamniam fakt, że z Instytutu Wydawniczego PAX nie wyrzucono na bruk członka KOR-u, czego od kierownictwa Stowarzyszenia z pewnością MSW żądało lub co najmniej oczekiwało”<sup>14</sup>. Niestety, Kowalska nie jest obecna w książce Rokickiego, zarówno jako redaktorka w wydawnictwie PAX-u, jak i autorka wydanej w 1964 r. ogromnie popularnej *Pestki*.

<sup>12</sup> K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją*. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1999, Kraków 1990.

<sup>13</sup> J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. 1: 1955–1959, Warszawa 2011, s. 612–614, zapisek z 1 XII 1958.

<sup>14</sup> A. Kowalska, *Folklor tamtych lat*, przedm. T. Bogucka, Warszawa 2011, s. 30, 75.



Po lekturze książki Rokickiego można by ułożyć listę nieobecnych w niej, a także listę „nadobecných”. Listę nieobecnych mógłby otwierać Tymoteusz Karpowicz, przywołany tylko raz, i to w cytacie (nieuwzględniony w indeksie). A przecież Karpowicz to nie tylko kluczowa osobistość wrocławskiego środowiska literackiego (nazywano go tu „papieżem poezji”), lecz również symboliczna postać dla relacji między władzą a literatami. Można go też uznać za jeszcze jednego emigranta pomarcowego (w 1973 r. pozostał na stałe w USA)<sup>15</sup>. Na liście nieobecnych znaleźliby się: Miron Białoszewski, Rafał Wojaczek, Kazimierz Orłoś, a spośród krytyków — Adam Zagajewski czy Jerzy Kornhauser. Blado wypada w książce Ireneusz Ireduński; w istocie to o wiele ciekawsza postać<sup>16</sup>. Jeden z najważniejszych twórców „zmiany warty”, Marek Nowakowski, pojawia się tylko raz, i to pośród wielu nazwisk wyliczonych w meldunku źródła „Promień” (s. 483).

Z drugiej strony mamy „nadobecných”. Dominują ci, po których zostało najwięcej śladów w protokołach. Zastanawiająco często Rokicki przywołuje zapiski z dziennika Anny Kowalskiej, niejednokrotnie uznając jej opinie za rozstrzygające. W rezultacie w książce, właśnie za sprawą jej zapisków, zarysowuje się portret Zawieyskiego jako człowieka miernego formatu, co wydaje się niesprawiedliwe<sup>17</sup>.

Lektura książki skłania do postawienia ogólniejszego pytania o to, jak przekroczyć ograniczenia modelu przedstawiania literatów i literatury opartego na źródłach proveniencji urzędowej. Wydaje się, że w dalszych badaniach opłacalne byłyby dwa kierunki. Pierwszy to biografie, których wciąż brakuje w polskiej historiografii. Drugi kierunek, może nawet ważniejszy, to wypracowanie metody interdyscyplinarnej, łączącej historię, antropologię literacką czy różne nurty tzw. trzeciej socjologii<sup>18</sup>. Chodziłoby również o przesunięcie akcentu z polityki wobec literatów na samą literaturę, który powinna jednak pozostawać na pierwszym planie. Wszelkie uwagi krytyczne czy polemiczne nie powinny jednak przysłonić doniosłego znaczenia książki Konrada Rokickiego. Z pewnością pozostanie ona na długie lata punktem odniesienia dla wszystkich badaczy zainteresowanych nie tylko historią literatury, lecz także dziejami inteligencji w czasach PRL.

## Polish Men of Letters in the Cogs of Politics

*Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970* (Warszawa 2011), a book by Konrad Rokicki, is the first complete analysis of the policy applied by the authorities of People's Poland towards the literary milieu at the

<sup>15</sup> Heinrich Kunstmann — Tymoteusz Karpowicz. *Listy 1959–1993*, oprac. M. Zybura, Wrocław 2011, s. 147.

<sup>16</sup> Zob. liczne wspomnienia o Ireduńskim autorstwa M. Nowakowskiego, np. M. Nowakowski, *Karnawał i post*, Paryż 1988, s. 125–126; idem, *Pióro*, s. 77–79, 180–181.

<sup>17</sup> Co ciekawe, Zawieyski pisze o Kowalskiej przeważnie ciepło; zob. np. zapisek z 4 XII 1958: J. Zawieyski, op. cit., s. 615.

<sup>18</sup> P. Sztompka, *Życie codzienne — temat najnowszej socjologii*, w: *Socjologia codzienności*, red. idem, M. Bogunia-Borowska, Kraków 2008, s. 18.

time of Władysław Gomułka. The discussed monograph is composed of eight chapters arranged chronologically and according to various topics. The first three analyse the system of the administration of culture prior to and after 1956. The decentralisation of state and party supervision over literature before 1956 proved to be a difficult task and the period of relative liberties ended in 1956, discussed in detail in chapter four. The fifth chapter depicts the situation within the literary milieu, in particular the Union of Polish Writers (ZLP), drawing attention to the role played by the security apparatus and the effects of the interference of censorship. Rokicki also considered divisions within the titular milieu as well as the writers' financial situation and daily life. The next chapter contains an analysis of the so-called Letter of the 34, which assumed the form of open protest against the intervention of the censors. Rokicki proposed an innovative analysis of the attitude represented by Jarosław Iwaszkiewicz, chairman of the ZLP, inimical towards members of the opposition. In chapter seven Rokicki described events of 1967–1968, which in March 1968 resulted in a confrontation of the authorities and the intelligentsia. Chapter eight describes the outcome of the “March events”, the most important being the emigration of writers of Jewish descent, the disintegration of the milieu, and changes in the ZLP statute directed against members of the opposition. It must be stressed that Konrad Rokicki's book is thoroughly documented, offers numerous new findings, and systematizes heretofore knowledge. It will probably become a point of reference for all researchers interested in the history of culture or the intelligentsia of People's Poland.

*Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska*